Czterostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan Kiedrzyński WYD. ... Kielce, ... 13, tel. 12-23. Radom, Żeromskiego 51

10 GR.

Poniedziałek 3 maja 1937 r.

Majowa Jutrzenka

Znaczenie Konstytucji 3-go Maja

Święto Konstytucji 3 Maja nie straciło nic na swej wielkiej wadze, mimo tego, że obchodziliśmy już drugą rocznicę nowej konstytucji, kwietniowej, ustanowionej i uchwalonej w Niepodległej Polsce, po ostatecznym utrwaleniu Jej ustroju.

I śmiało twierdzić możemy, że jeśli nawet przyjdzie nam święcić 146 rocznicę konstytucji kwietniowej, tak jak dziś święcimy rocznicę konstytucji majowej, to i tak, owoc Sejmu Czteroletniego, który był najwspanialszym efektem czasów przedrozbiorowych nie stracić nic na swojej sile.

Konstytucja 3 Maja dała bowiem podwaliny pod przebudowę dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, rozzuchwalonej w swej złotej wolności, przebudowała Rzeczpospolitą sejmowładczą, na Rzeczpospolitą zreformowanej demokracji.

Poprzez rozbiory, niewolę, poprzez półtora wieku najcięższego okresu w jakim znalazła się Polska, na Konstytucji 3 Maja kształciły się całe pokolenia polskie, urastające pod zaborami i na niej uczyły się walki o wolność i tej wolności umiłowania.

W latach największego ucisku, w latach największych prześladowań, Naród Polski przypomniał sobie w każdym dniu 3 Maja o tym, że Polska istniała jako wolne państwo i poprzysięgał sobie najuroczyściej, że największych trudów nie oszczędzi, żeby Jej tę wolność przywrócić.

na Rzeczpospolitą równych stanów, a konstytucja ostatnia

Rocznice Konstytucji 3 Maja stawały się w ten sposób świętem Narodu Polskiego, choć nie uznanym, przez rządy obce, choć tępionym na terenie wszystkich trzech zaborów, ale dlatego właśnie silnym.

Gdy nad Rzeczpospolitą zaświtała jutrzenka wolności, dzień 3 Maja podniesiony został natychmiast do wielkości święta narodowego i nic nie zdołało podważyć jego roli, choć podnoszono głosy, za przemianowaniem święta narodowego i nad wyszukaniem innej rocznicy.

Chłop polski obok robotnika i inteligenta, wszystkie stany, które krwią swoją przyczyniły się do odzyskania Niepodległości, uznały dzień 3 maja, dzień Majowej Jutrzenki za święto własne, za żywe przypomnienie walk, za dokument naszej mocy narodowej, która skupić się potrafiła w roku 1791, w okresie, w którym żadnych już nadziei nie było na uotrzymanie wolności i wstrzymanie fali rozbiorów.

Nuta wojskowa w obchodach sow.

MOSKWA. — Tegoroczna rewia 1 maja na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się według programu ustalonego od szeregu lat.

Marszałek Woroszyłow dokonał przeglądu oddziałów wojskowych, uszeregowanych na placu Czerwonym, po czym rozpoczęła się defilada przed trybuną ustawioną przy mauzoleum Lenina, na której obecny był Stalin, otoczony wybitnymi przedstawicielami rządu, partii oraz armii.

Defilada oddziałów wojskowych trwała przez 2 godziny. W defiladzie wzięły udział wszystkie rodzaje broni, przy czym szczególną uwagę zwracały oddziały zmotoryzowane oraz po raz pierwszy od czasów rewolucji kozacy.

Po defiladzie nad placem Czerwonym przeleciały eskadry samolotów wojskowych. Następnie odbył się pochód delegacji, organizacji, przedsiębiorstw i instytucji.

W uroczystościach wczorajszych brzmiała wyraźnie nuta wojskowa.

Manifestacje majowe w Paryżu

PARYŻ. — Ogólny wygląd Paryża w dn. 1 maja niewiele się różnił od przeciętnego dnia niedzielnego, jeżeli pominąć okolice placu Republiki, Bastylii i placu Nation, gdzie gromadziły się tłumy członków Generalnej Konfederacji Pracy, aby wziąć udział w pochodzie.

Większość sklepów była pozamykana, niemniej jednak kawiarnie, piekarnie i restauracje oraz wiele sklepów spożywczych było otwartych. Na skrzyżowaniach ulic kwiaciarki sprzedawały tradycyjne wiązki konwalii.

W odróżnieniu od zwykłego dnia świątecznego, zwracało uwagę brak dzienników. Wszystkie kioski były pozamykane, a z całej prasy ukazała się jedynie rojalistyczna „Action Francaise", sprzedawana na ulicach przez zwolenników ugrupowania politycznego o tej nazwie.

Na ogół dzień 1 maja miał charakter przede wszystkim ogólnego święta. Wbrew temu, co można było zaobserwować w latach poprzednich, nie widać było na ulicach specjalnego podniecenia, do czego przyczyniło się w pierwszym rzędzie normalne funkcjonowanie środków komunikacji.

W przeciwieństwie do innych lat, gdy w ciągu przedpołudnia stawały wszystkie autobusy i kolej podziemna, a nieliczni szoferzy taksówek byli przedmiotem ataków ze strony strajkujących, w roku bieżącym autobusy i taksówki funkcjonowały zupełnie normalnie do godz. 8-ej wieczorem. Do tego też czasu nie sygnalizowano żadnych incydentów.

Pogodne manifestacje w Londynie

LONDYN. — Pierwszomajowa demonstracja socjalistów i komunistów, w pochodzie z południowej części Londynu przeciągnęła ulicami, udała się do Hyde Parku, gdzie na otwartej polanie ustawione były trybuny dla mówców.

Pochód, idący ulicami Hyde Parku, liczył około 15 tysięcy ludzi. W samym już Hyde Parku na polanie, gdzie odbyto wiece, tłum liczył około 25.000 ludzi.

Pochód tegoroczny był liczniejszy, niż w roku zeszłym i odróżniał się również daleko lepszą organizacją. W pochodzie oprócz sztandarów były również rozmaite alegoryczne postacie i sceny.

Niektóre z nich, odnoszące się do wojny domowej w Hiszpanii, wywoływały wielki entuzjazm.

Również liczna grupa pracowników autobusowych w mundurach była przedmiotem żywych owacyj.

Na ogół jednak pochód pierwszomajowy nie miał charakteru wybitnie bojowego i liczny udział w nim dzieci ubranych w alegoryczne szaty i szereg żywych obrazów tworzył raczej tło odświętne i pogodne, aniżeli bojowe.

Pochód i odbyte po tym zebranie przeszły w spokoju.

Czaszki ludzkie w piwnicy

W czasie czyszczenia piwnicy w domu Abrama Kurenca w Dziśnie znaleziono czaszki ludzkie i drobne kości. Ustalono, że w domu tym przed wojną światową mieścił się klub karciany.

Afera b. szefa G. P. U.
zatacza coraz szersze kręgi

Śledztwo w sprawie byłego szefa GPU, Jagody wykryło skandaliczne nieporządki panujące w najwyższych kołach biurokracji sowieckiej.

Policja śledcza zaaresztowała w ostatnich dniach trzech najbliższych przyjaciół Jagody, którzy znajdując się pod pieczą wszechpotężnego szefa GPU dokonali całego szeregu malwersacji, sięgających gigantycznych sum. Straty, jakie poniosło państwo, oblicza się na 20 milionów rubli.

Najbardziej ciekawą postacią wśród aresztowanych jest bałtycki baron, Steiger, który mimo przynależności do byłej szlachty, zyskał całkowite zaufanie władz sowieckich i piastował urząd referenta sztuki w komisariacie oświaty. Przy pomocy swego podwładnego Kaltusa zabierał z muzeów państwowych, które znajdowały się pod jego pieczą, wartościowe obrazy i wysyłał je za granicę. Sumy, jakie otrzymał za sprzedaż tych dzieł sztuki, wsuwał do własnej kieszeni.

Jednocześnie donoszą z Moskwy o aresztowaniu wysokiego urzędnika Neufelda, który pracował w komisariacie finansów i roztaczał kontrolę nad finansowaniem państwowego ciężkiego przemysłu. Wraz z dyrektorem banku przemysłowego, który również został aresztowany, dokonywał Neufeld systematycznych malwersacji przy zakupie surowców za granicę.

Straty poniesione przez rząd wynoszą 20 milionów rubli. Dalsze aresztowania w tej wielkiej aferze są w toku.

Szajka przemytników ubrań
skazana na wielkie grzywny

Po kilkudniowej rozprawie zapadł w Sądzie Okręgowym w Katowicach wyrok w sprawie przeciwko szeroko rozgałęzionej szajce przemytników, która w latach 1932—1934 skupywała ubrania u Niemców, przemycając je na teren Górnego Śląska, skąd następnie rozprowadzano szmuglowane ubrania po całej Polsce.

Oskarżonych było 47 osób, spośród których Sąd skazał Leona Weszke na 250 tys. zł. grzywny z zamianą na dwa lata aresztu, a nadto na rok aresztu. Żona jego Paulina skazana została na 200 tys. zł. grzywny z zamianą na areszt, a nadto na 10 miesięcy aresztu.

Dwóch oskarżonych Chaskela Wiesenfelda i Samuela Zolmana sąd skazał po 150 tys. grzywny z zamianą na dwa lata aresztu, 17-tu dalszych oskarżonych skazano na grzywny pieniężne od 20 do 50 tys. zł., pozostałych 20 sąd uniewinnił.

Potworna zbrodnia w Mostach
Trzy osoby zostały zamordowane

W nocy 29 kwietnia dokonano zbrojnego napadu w osadzie Mosty, pow. grodzieńskiego. Nieujawnieni na razie sprawcy zamordowali 73-letniego emerytowanego kolejarza Wincentego Cywińskiego, jego żonę, Kamilę, i służącą Jadwigę Pławską.

Zajścia we Lwowie i Częstochowie
pomiędzy członkami Str. Nar. i P. P. S.

Oficjalny komunikat głosi: W dniu 1 maja rb. odbył się w całym kraju szereg obchodów pierwszomajowych, organizowanych przez legalnie istniejące organizacje polityczne i zawodowe.

Obchody odbyły się na ogół w zupełnym spokoju, jedynie w Warszawie pochód Bundu został zaatakowany przez odosobnioną grupę przy zbiegu ulic Miłej i Smoczej.

W wyniku zajścia parę osób zostało rannych, w tym 3-letnie dziecko, które zmarło. W sprawie zajścia wdrożone zostało energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców.

Odosobnione próby wystąpień w paru miejscowościach nielegalnych organizacyj wywrotowych zostały w zarodku z miejsca udaremnione przez organa bezpieczeństwa.

Poza tym w kilku miejscowościach, m. in. we Lwowie, Częstochowie i w Krzepicach w pow. częstochowskim doszło do zajść i bójek pomiędzy członkami Str. Nar. a PPS. Organa policji państwowej wszędzie szybko przywracały całkowity spokój.

Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT. Bombardowanie Madrytu trwa w dalszym ciągu. O godz. 6 rano padło 6 pocisków, po czym nastąpiła kilkugodzinna cisza, przerwana o godz. 12 i pół. O godz. 14 znowu nastąpiła pół godzinna cisza, po której rozpoczęło się ostrzeliwanie północnej części miasta.

Pociski padały w okolicach placu św. Barbary. Ogółem padło 200 pocisków. Są ranni i zabici.

Kalendarz dnia

3 Maj

PONIEDZIAŁEK
Królowej Korony Polskiej. Znalezienie św. Krzyża. Święto narod. Konstyt. 3 Maja.
Słowiański: Święsława(wy).
Słońca wsch. 4.03 zach. 19.04.
Księżyca wsch. — 0.37, zach. 10.12.

HISTORIA PODAJE:

1660 Pokój polsko - szwedzki w Oliwie.
1791 Ogłoszenie Konstytucji 3 Maja.
1798 Legiony polskie Dąbrowskiego wkraczają do Rzymu i zajmują miasto.
1815 Kongres Wiedeński ustanawia Rzeczpospolitą Krakowską i Królestwo Kongresowe.
1921 Wybuch powstania na Górnym Śląsku.

POKÓJ W OLIWIE

Zawarty za pośredn. króla francuskiego Ludwika XIV, pomiędzy Polską a Szwecją, w którym Jan Kazimierz zrzekł się dziedzicznej korony szwedzkiej. Polska utraciła część Inflant (po rzekę Dźwinę) i traktat welawsko - bydgoski (1657) dotyczący suwerenności Prus Książęcych uzyskał ponowne zatwierdzenie.

Tłumaczenie snów

P. Ola Kasztelanka. Wujcio jest niemądry, że się nie poznaje na Pani szczerości. Czeka Panią rozmowa ze Stanisławem. Przykrość drobna, chwilowa. P. Jutrzence wróżę rozmowę z cudzoziemcem. Przesyłam Pani sto buziaków, również papierowych.

R. Sikorska. Może Pani grać z córką na loterii następnej. Jest szansa wygranej. Numer losu winien składać się wyłącznie z cyfr parzystych. Sprzeczka będzie w rodzinie.

P. Zorż z Radomia. Sen brata wróży rozmowę z mężczyzną w mundurze i podróż. Winien grać na loterii, na numer, zawierający trójkę i dwie ósemki, ale dopiero w 1939 roku. Blondynka myśli o nim z daleka.

P. Marzenka. Tyranię ojca należy przełamać wszelkimi możliwymi środkami. Dorosłej córki nie wolno więzić, czy maltretować; takie postępowanie jest zabronione przez prawo i karane. Wróżę Pani szczęśliwą miłość. A b. narzeczonego może Pani przy sposobności zapytać, czy wie on, że dobrze wychowany człowiek kłania się znajomym przy spotkaniu.

Sylwetka z Rembertowa. Pismo Pani zdradza, że jest Pani nerwowa. Choroba Pani ma również podkład nerwowy. Wyjechać, wyjść za mąż i nie myśleć o swym niedomaganiu — a zniknie ono bez śladu.

Murarz zastrzelił arystokratkę

Straszliwa tragedia na zamku podczas zaślubin

Zamek High Wycombe, położony w środkowej Anglii był terenem niezwykłej tragedii, której ofiarą padła młoda, ładna kobieta.

Właściciel zamku Oliver Tranbroke ożenił się z młodą damą z towarzystwa londyńskiego i święcił zaślubiny w swej posiadłości. Zamek napełniała olbrzymia ilość gości, orkiestra grała i pary krążyły w takt dźwięków muzyki. Wśród gości znajdował się również major Godby z żoną. Nagle gruchnął strzał i pani Godby upadła na podłogę bez życia.

Major Godby dopiero niedawno wrócił z kolonii. Poznał swą żonę w Straits Settlemen i wkrótce się z nią ożenił. Była ona wychowawczynią w domu bogatego kupca, który ją zaangażował bezpośrednio z Anglii. Przed 10 laty wywędrowała z Anglii i 2 lata spędziła w domu swych pracodawców. Następnie została żoną majora.

Zaalarmowane władze natychmiast zaczęły poszukiwać zabójcy. Zamek przebudowywano. Jeszcze w dzień ślubu pracowali malarze i murarze, a dalsze prace miały się rozpocząć za kilka dni.

Podejrzenie detektywów padło z tego względu z miejsca na robotników budowlanych i po dwóch dniach został aresztowany murarz Allison, który przyznał się do zarzucanych mu czynów. Zeznał, że nocą wdrapał się na rusztowanie i przez okno strzelił do sali balowej. Był doskonałym strzelcem i nie obawiał się, że postrzeli kogo innego poza May Godby. I rzeczywiście kula przebiła jej serce.

May Godby, która przed zamążpójściem podawała się za May Oldridge, w rzeczywistości nazywała się May Peril. Przed 10 laty pracowała w charakterze stewardki na tym parowcu, na którym wychowawczyni May Oldridge udawała się do kolonii na posadę, i była zaręczona z murarzem Allisonem. Po powrocie statku miała porzucić pracę i wyjść za mąż.

Do tego jednak nie miała chęci. Zdawała sobie jasno sprawę, że jako żona murarza będzie prowadzić marną egzystencję. Na statku poznała bowiem tryb życia zamożniejszych warstw i pragnęła również żyć w dostatku. Gdy wychowawczyni May Oldridge zmarła podczas podróży, May Peril przywłaszczyła sobie jej papiery. Opuściła w Singapore parowiec, statkiem lokalnym udała się w dalszą podróż i przedstawiła się jako wychowawczyni May Oldridge. Allisonowi zaś przesłała z Singapore swe dokumenty, zaznaczając na nich „zmarła w Singapore".

Rozpacz młodego murarza była bezgraniczna. Dopiero po 10 latach ujrzał May Godby i od razu poznał w niej swą rzekomo zmarłą narzeczoną. Udało mu się zamienić z nią kilka słów. Żądał, aby opuściła męża i wyszła za niego. May Godby nie chciała się na to zgodzić i zagroziła mu, że jeśli ją będzie w dalszym ciągu napastował, zwróci się o pomoc do policji. Allison oddalił się bez słowa. Ale w duchu postanowił się zemścić na tej kobiecie, która mu zrujnowała życie. Nocą wspiął się na rusztowanie, zbliżył się do okna sali balowej i strzelił, kładąc trupem May Godby.

Zaprosiła znajomych na swe... samobójstwo

„Proszę mnie odwiedzić w niedzielę o godzinie 5. Odbędzie się u mnie najoryginalniejsze przyjęcie popołudniowe, jakie kiedykolwiek odbyło się w Nowym Jorku".

Tak brzmiał tekst zaproszenia, które była aktorka Helen Kim Mont wysłała w ubiegłym tygodniu do 150 znajomych. Wszyscy z nich postanowili udać się do mieszkania pani Mont, ponieważ aktorka przed wyjściem za mąż za architekta Monta była znana ze swych niezwykłych pomysłów, i przypuszczali, że na przyjęciu będzie ich czekała jakaś wielka niespodzianka.

I rzeczywiście czekała ich niespodzianka. W niedzielę około godziny piątej przed mieszkaniem pani Helen Mont zebrało się około 150 osób. Na ich pukanie nikt z wewnątrz nie odpowiadał. Okoliczność ta jak i fakt, że z mieszkania dolatywała woń gazu, wzbudziła podejrzenie w gościach. Zaalarmowano policję, która wyważyła drzwi i znalazła panią Helen Mont bez życia w kuchni, gdzie kurek gazowy był otwarty. Mąż samobójczyni przypuszcza, że pani Helen Mont odebrała sobie życie na skutek nieszczęśliwej miłości.

Co najciekawsze, w pokojach były przygotowane napoje wyskokowe, kanapki oraz owoce dla gości.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Za błąd trzeba pokutować

P. MAJERANEK zwierza nam się: „Mając lat 17 i będąc jeszcze na praktyce poznałem piękną Zosieńkę, którą pokochałem nade wszystko, ale nie mogłem uwieńczyć swoich planów pomyślnymi rezultatami, gdyż, będąc młody, nie zarabiałem tyle, by na wszystko dla mojej Zosieńki starczyło.

Kochałem ją na dżycie, ale jej nigdy tego nie powiedziałem, bo wiedziałem, że nie dam rady, by moja Zosieńka była szczęśliwa, a to ze względów materialnych bo i rodzice nasi (Zosieńki i moi) także są nie bardzo zamożni. Więc z bólem serca musiałem ją zostawić dla kogo innego, pomimo, że złożył bym życie dla niej, gdyby tego zażądała.

Upłynął rok. Dowiaduję się, że moja Zosieńka wychodzi za mąż. Już wtedy ukończyłem praktykę i pracowałem samodzielnie, zarabiając dużo pieniędzy, które wystarczyłyby na wszystko dla mojej Zosieńki. Ale już było za późno. Nie chciałem jej przerywać pięknych jej planów. Zosieńka wyszła za mąż. Ja także się ożeniłem z kobietą o 2 lata ode mnie starszą. Już nie kocham jej. Kocham tylko Zosieńkę.

Żona moja jest także nie brzydka a nawet ładna, ale pomimo że żyję z moją żoną dwa lata, nie mnie do niej nie przyciąga, bo kocham Zosieńkę i zawsze o niej myślę.

Zosieńka ma męża i syna, a ja mam tylko żonę, której nie kocham, a Zosieńkę kocham nade wszystko. A nawet byłem u niej w domu, już gdy była mężatką i powiedziałem jej, że chcę być razem z nią, na co ona się zgodziła.

Ale nie chcę tych dwoje ludzi unieszczęśliwiać (swej żony i jej męża), a my się kochamy do szaleństwa z Zosieńką, więc poradź mi, Kochany Redaktorze, co mam uczynić, aby Zosieńka była ze mną razem, bo bez niej nie mam poco żyć".

* * *

Moim zdaniem, popełnił Pan wielki błąd. Wiedział Pan chyba, że praktyka się skończy nie długo, trzeba więc było prosić Zosieńkę, aby jeszcze ten rok czy dwa na Pana poczekała. Przecież byliście jeszcze tacy młodzi!

Jeszcze większy błąd popełnił Pan, nie przeciwdziałając jej ślubowi, gdy już Pan zarabiał. Teraz się to na Panu mści, zwłaszcza, że Pan jeszcze się sam ożenił. To trudno. Gdy kto popełnia błąd, musi zań pokutować.

Teraz już klamka zapadła, zwłaszcza, że Pan nie chce unieszczęśliwiać dwoje innych ludzi swym połączeniem z Zosieńką, które jest w ogóle już teraz tylko możliwe na gruncie pozamałżeńskim, ale i to grzech, i... niewygoda.

Są tylko dwie możliwości. Albo Pan wyjedzie do innego miasta lub w inny sposób przestanie się widywać z Zosieńką, aby zapomnieć, albo drugi sposób — przerodzić dawną miłość w serdeczną przyjaźń, obcować z Zosieńką tylko na gruncie towarzyskim.

Zawsze to przyjemniej, moim zdaniem, niż wciąż tęsknić.

Na małej wokandzie...

Zakład

czyli „Konkurencja zawodowa"

(A. E.) — Po cholere te taksiarze na świat przychodzą?— mówił do szofera Krzykowskiego dorożkarz Marian Kowalewski. — Źle było bez was, czy dobrze? Dobrze było. A tera gdzie się ruszysz, to tylko benzynowem luftem trąci, aż człowieka zatyka.

— Tylko przez zatykania!— odparł pan Krzykowski z głębi swej taksówki. — Myślałby kto, że jak pasażer dryndą jadzie, to ma lepszy luft!

— Pewnie że lepszy. Wiater mu świeżutki na twarz dmucha...

— Świeżutki. Akurat. Prosto od pańskiego konia.

Pan Kowalewski spojrzał na szofera pogardliwie.

— To niby, że pański gruchot lepszy od mojego romaka?

— Wiadoma rzecz. Gruchot nie gruchot, ale nie potrzebuję go batem w pewne miejsce trzepać.

— Za to moja dorożka prędzej jadzie!

Szofer parsknął śmiechem.

— Prędzej? Pańska drynda? A to głupia sałata dopiero!

— Tylko przez zniewagi, panie taksiarz. O wiele mówię, że prędzej, znakiem tego wiem co mówię. Masz pan pojęcie, jak krótko jadę mojem koniem z Warszawy do Otwocka?

— No?

— Pół godziny.

— Nie świć pan, panie dzielinorek! Jakiem fasonem pół godziny? Niemożliwa rzecz.

— Możem się założyć. Stoi zakład?

— Stoi. O złotego.

— Dobra. Tera panu powiem, o co się rozchodzi: Wyjeżdżam sobie z Warszawy do Otwocka. Jadę pół godziny. Później następnie škapa moja sfatygowana staje, więc złażę z kozła i resztę drogi dymam na piechotkę. Znakiem tego jadę tylko pół godziny, uważasz pan szanowny.

×

Mimo oczywistej przegranej pan Krzykowski uiścić złotówki nie chciał. Nadomiar złego opuścił arogancko szybkę i odwrócił się do dorożki tyłem, czym tak zdenerwował pana Kowalewskiego, że ten aż najechał na taksówkę, uszkadzając błotnik.

Sąd grodzki skazał nerwowego dorożkarza na dwadzieścia złotych grzywny.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Lopek B. K.

W wypadkach, gdzie chodzi o drugą osobę należy przesłać pismo jako też datę urodzenia zainteresowanej osoby. — Nie jest moją rzeczą kogoś karcić, ale uważam, że zasługuje Pan na to. Jest Pan jednostką wybitnie zdolną, który potrafił (jak widzę z przeszłości) dopiąć do dobrobytu. Myślał Pan, że zawsze tak będzie. Zaczął Pan myśleć zbytnio o przyjemnościach (kobietach) i zaniedbał Pan swoje sprawy. Zjawił się przyjaciel — zły doradca no i rezultat: niepowodzenie. Będąc człowiekiem o miękkim charakterze i duchowo nieodpornym zatracił Pan głowę, opuścił ręce i czekał. Tymczasem zakradło się poczucie mniej wartościowości, zabrakło dawniejszej odwagi i tupetu i nastąpił okres bezmyślnego wyczekiwania na cuda. Takich nie ma! — Ocknąć się, obrać inny kierunek pracy i działania, po czym nastąpi polepszenie bytu. — Dojdzie Pan do małego kapitału przeniesie się do innego miasta, gdzie się rozpocznie właściwe Pańskie życie. Żona Pana nie porzuci.

Lepsza 24 droga.

Widzę jak boryka się Pan z losem. Pobudki szlachetne, ambicja fałszywa. Radzę nie wstydzić się i wziąć się do drobnego handlu. Da to Panu tyle, by móc wytrwać do sierpnia, po czym obejmie Pan pracę w swoim zawodzie.

Praporszczyk.

Niezmiernie bogaty w przeżycia, wraca Pan ustawicznie do przeszłości. To hamuje Pański rozwój. Należy palić za sobą mosty i żyć życiem teraźniejszym. Od maleństwa Pan się męczy. Przewędrował Pan świat, by w końcu pozostać samotnym. Jest Pan samoukiem. Zawdzięcza wszystko co zdobył własnym siłom. Do upragnionego kraju powróci Pan w r. 40-tym. Szanse w grze minimalne, najwyżej stawka. Radzę wybrać towarzyszkę życia. Przy wyborze służę radą.

Wac.

Proszę być zupełnie spokojnym i cierpliwym. Wyczuwam, że prawo jest po Pańskiej stronie i nic nie zdoła zmienić wyroku. Gotówkę otrzyma Pan do 9-ciu miesięcy.

Będzie lepiej.

Jest Pan pozbawiony energii i woli, podatny wszelkim wpływom. Jedynie ratuje Pana optymizm. Nie wystarcza to jednak. Trzeba działać! Czekanie na posadę potrwa jeszcze rok. Radzę za tym zabrać się do innego sposobu samodzielnego zarobkowania. Koniecznie.

Genia z Rembertowa.

Nie może Pani liczyć na męża, gdyż nie wróci do Pani. To jednak nie jest powodem do popełnienia samobójstwa. Syn o Pani nie zapomniał, lecz nie może obecnie Panią utrzymywać. Czy ów człowiek, który zapewnia Panią o swojej miłości naprawdę poważnie myśli, odpowiem po otrzymaniu jego własnoręcznego pisma i daty urodzenia.

Wesoły kącik

Rachuneczek

Restauracja pod „Strutym gościem" na Okopowej.

Gość przy stoliku jest kompletnie pijany. Jego partnerka również.

Partnerka patrzy z politowaniem na talerz z resztkami ryby.

— Ta ryba strasznie zepsuta — wzdycha. — Aż strach!

— Śmierdzi?...

— Nieee... Ale pomyśl pan tylko! Za dwa złote dała się sprzedać!... Ja też przecie jestem zepsuta. Ale żeby za dwa złote?...

Pijany gość ziewa. Puka w stół. Zjawia się kelner.

— Kelner!... Wysiadamy!... Rrrrachunek!

— Już się robi, proszę pana!

— Tylko nie nabijaj pan w butlę! Bo ja jestem przytomny...

— Co znowu?

— I mów pan głośno, co pan piszesz... I żeby, cyfry pod cyframi były... Rrrówniutko!... Bez omyłki!... Zrrrozumiano?

— Pan szanowny się nie obawia. Się obliczy dokładnie, równiutko, cyfry pod cyframi.

Bierze ołówek, kartkę papieru i pisze, czytając głośno:

Butelka czystej	zł. 4.—
Butelka koniaku	„ 8.—
Pół butelki zostało	„ 4.—
Szczupak faszerowany	„ 2.—
Karpia pan chciał i zabrakło	„ 2.—
Dwa sznycle po	„ 2.50
To razem	„ 5.—
Jeden był więcej wysmażony	„ 2.50
Drugi mniej	„ 2.50
8 zakąsek	„ 4.—
Pan mówi, że tylko 6? możliwe, że sześć	„ 3.—
Piwa 5 butelek	„ 4.—
Co? Trzy? Przepraszam, omyliłem się. Tutaj tylko trzy	„ 2,40
Bułek było 12	„ 1,20
6 zabrałem	„ 0,60
4 kawy	„ 3,20
Pan mówi, że tylko trzy? Niech będzie moja strata	„ 2,40
Papierosy egipskie	„ 1,50
Nie egipskie? Racja! Ergo!...	„ 1.—
Lodów pani nie chce?	„ 1.—
Porcja tylko	„ 1.50
Nie? To nie! Zaraz wszystko podsumuję.	
Razem	— zł. 58.30.

Pan szanowny może sprawdzić... Ja się nigdy nie mylę! Tu najlepszy buchalter nie znajdzie omyłki!...

Napoleon Sądek

Samolot skraca podróż.

Tron, który liczy 600 lat

znany jest pod nazwą „krzesła króla Edwarda"

Najważniejsza chwila koronacji króla Jerzego VI

Najważniejsza część angielskich uroczystości koronacyjnych odbywa się w chwili, gdy król zasiada na „krześle króla Edwarda".

Tron ten liczy przeszło 600 lat. Znany jest pod nazwą „krzesła króla Edwarda". Został wykonany w r. 1300 na rozkaz króla Edwarda 1-go. Kosztował 100 szylingów.

Po raz pierwszy użyty był podczas koronacji Edwarda 2-go. Od tego czasu zasiadali na nim podczas uroczystości koronacyjnych wszyscy królowie angielscy, z wyjątkiem królowej Marii 1-ej i Marii 2-ej.

Historyczne krzesło

Nawet Cromwell gdy został ogłoszony w Westminster Mall lordem protektorem, kazał przynieść z Opactwa krzesło kr. Edwarda i zasiadł na nim, jak to czynią królowie, podczas intronizacji.

Tron króla Edwarda jest to wielkie krzesło gotyckie, które zawsze stoi w Opactwie Westminsterskim w kaplicy Edwarda Wyznawcy. Jest on rzeźbiony w dębie i spoczywa na 4-ch złocistych lwach, które są nowią jego stylizowane nogi.

Wykonał je rzeźbiarz-rzemieślnik, który nazywał się Adam, ozdobił malarz mistrz Walter.

Bezpośrednio pod siedzeniem został umieszczony t. zw. „kamień przeznaczenia". Związane są z nim liczne legendy. Kamień ten był używany pod czas koronacji królów szkockich w Sconne.

Według podania, jakie się przechowało, kamień ten stanowi część kolumny, na której wspierał swą głowę Jakób Biblijny, kiedy podczas snu ukazała mu się drabina, oparta na ziemię, a której szczyt sięgał niebios.

Kamień ten znalazł się następnie w Egipcie, potem na Sycylii, w Hiszpanii i wreszcie w Irlandii, gdzie uzyskał nazwę „kamień przeznaczenia". Następnie dostał się do Szkocji i pozostawał w Sconne, skąd pochodzi druga jego nazwa „kamień ze Sconne".

Drogocenny kamień

Był on używany podczas koronacji królów szkockich. Dopiero w r. 1926 po porażce Szkotów Edward 1-szy przewiózł go do Opactwa Westminsterskiego, a następnie kazał umieścić wewnątrz siedzenia tronu.

Oparcie tronu zostało w wielu miejscach uszkodzone przez barbarzyńskich turystów, którzy pokryli je swoimi nazwiskami i inicjałami.

Podczas uroczystości koronacyjnych tron Edwarda Wyznawcy jest umieszczony na przeciwko wielkiego ołtarza. Siedzenie nakryte jest bogatą złocistą tkaniną.

Prócz tronu Edwarda Wyznawcy, podczas uroczystości koronacyjnych w Opactwie Westminsterskim są jeszcze ustawione dwa inne trony, dla króla i królowej na wzniesieniu poza krzesłem króla Edwarda Wyznawcy, oraz dwa fotele po prawej stronie ołtarza przed lożą przeznaczoną dla rodziny królewskiej.

Są to t. zw. „recognition chars", na którym zasiada monarcha z królową podczas pierwszej części uroczystości, kiedy arcybiskup Canterbury zwraca się do obecnych, wygłaszając słowa odwiecznej formuły, zaczynającej się od słów:

„Przedstawiam wam króla Jerzego, niewątpliwego władcę tego królestwa"...

Przed tronami oraz przed fotelami w pobliżu loży dla rodziny królewskiej umieszczone są klęczniki, przed którymi król i królowa klęczą w pewnych momentach uroczystości.

Nieznaczne zmiany

Sam ceremonjał uroczystości koronacyjnych królów angielskich uległ tylko nieznacznym zmianom w ciągu ostatnich 12-tu wieków.

Najdawniejszy znany manuskrypt traktujący o uroczystościach koronacyjnych znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Był on prawdopodobnie używany pod czas koronacji króla Edwarda w r. 733.

Jest w nim mowa o pomazaniu, wręczaniu królowej regaliów i o intronizacji.

Ostatecznie jednak cały ceremonjał koronacyjny został utrwalony w wieku 14-ym.

W ostatnich czasach ceremonjał koronacyjny uległ pewnym, chociaż w nieznacznym stopniu zmianom. Zmieniono treść formuły przysięgi, przystosowując ją do wzrostu Imperium Brytyjskiego, zaniechano bankietu, który odbywał się w Westminster Hall, wreszcie od czasów panowania Jerzego 4-go nie występuje już w czasie uroczystości koronacyjnych t. zw. „szampion królewski", który rzucał wyzwanie wszystkim, którzy „ośmieliliby się kwestionować prawo króla do tronu".





Komendant ogląda każdego gwardzistę, który weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych.

Schwytanie czterech braci morderców

Organa Policji Państwowej aresztowały 4 braci Kosińskich oraz Stanisława Cichonia, którzy w nocy z 14 na 15 października ub. roku we wsi Stawy, pow. Jędrzejowskiego zamordowali w celach rabunkowych Moszka Szmulewicza, jego żonę, matkę, kuzynkę Mirlę Kaufman oraz nauczyciela języka hebrajskiego Koenigsteina.

Aresztowani przyznali się do winy, oświadczając, że w napadzie brał również udział niejaki Roman Chmielewski, którego jako niepewnego wspólnika zbrodni bandyci po dokonaniu morderstwa zastrzelili i ciało jego wrzucili do rzeki Nidy, obok wsi Stawy.

Sprawa wykrycia morderców Szmulewiczów wzbudziła olbrzymie wrażenie w Kielcach.

RADIO

8.00 Sygnał czasu. 8.03 „Marsze polskie". 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 11.35 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 14.00 Reportaż z życia. 14.45 „Defilada piosenki żołnierskiej". 15.30 „Audycje dla wsi". 15.55 Biegi Narodowe 3-go Maja" — wspólny start. 16.05 Polska Kapela Ludowa. 17.00 „Licea rolnicze" — odczyt. 17.15 „Z oper Karola Kurpińskiego". 18.00 Reportaż z Targów Poznańskich. 18.10 Muzyka lekka (płyty). 18.55 Program na jutro. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Polskie utwory fortepianowe. 19.55—20.00 Koncert chóru robotniczego „Zjednoczone". 20.30 „Wyniki biegu narodowego 3-go Maja". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Literatura z nowej gleby". 21.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 22.00 Fragment międzynarodowych zawodów tenisowych „Polska — Francja". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25—23.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

WARSZAWA II (Mokotów)

23.05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Jakto, więc koronacja króla angielskiego odbędzie się bez pani Kunegundy Grypka?





Kobieta, którą znaleziono przy telefonie, twierdziła, że rozmawiała przez telefon z polecenia rudowłosej Europejki. Policjanci nie zwrócili uwagi na jej słowa, umieścili ją w samochodzie i zawieźli do głównej komendy policji. Komendant policji zdziwił się, ujrzawszy Japonkę. Powiedziano mu bowiem, że przy telefonie miała znajdować się Europejka. Dopiero gdy zatrzymana Japonka opowiedziała w jaki sposób znalazła się przy telefonie, wszystko stało się dla niego jasne i połączył się ze sztabem generalnym.

208.

Anna Morette opuszcza Japonię

W głosie komendanta policji brzmiała nuta zdenerwowania:

— Czy sztab generalny? Proszę mnie połączyć z generałem Araki... Tak. Komendant policji... Panie generale? Kobieta, która do pana telefonowała, została aresztowana, ale to jest Japonka... Oświadcza, że pewna Europejka wręczyła jej dziesięć yen i poleciła zadzwonić do pana... Panie generale, rozkaz został ściśle wykonany.

Generał Araki zgrzytał zębami ze wzburzenia. Rozkazał, aby natychmiast sprowadzono do niego aresztowaną.

— Niech pan również przyjedzie, panie komendancie — dodał generał Araki. — Popełniliście panowie wielkie niedbalstwo. Cały nasz plan się rozpadł.

Biedna Japonka nie przestawała płakać. Czego chcieli od niej? O niczym nie miała pojęcia!

Nie zwrócono jednak uwagi na jej łzy i zakutą w kajdany przewieziono do sztabu generalnego. Przewożono ją pod tak silną eskortą, jak gdyby była największą przestępczynią Japonii.

Generał Araki osobiście przesłuchał zatrzymaną. Na podstawie jej odpowiedzi zrozumiał, że agentka angielska, miss Edith Showler była bardzo ostrożna, sama nie chciała się narazać i z tego względu poleciła komuś innemu telefonować do niego.

— Gdzie ona czekała na panią? — zapytał generał Araki.

— Obok przedsiębiorstwa transportowego.

— A pańscy podwładni nie zauważyli tam rudowłosej Europejki w okularach? — zwrócił się wzburzony generał do komendanta policji.

— Nic mi o tym nie wspominali. Mój rozkaz brzmiał, że mają aresztować kobietę znajdującą się przy telefonie. O kobiecie, która będzie stała na zewnątrz, nie było w ogóle mowy.

— Czy poznałaby pani tę rudowłosą Europejkę? — zapytał generał Araki aresztowaną kobietę.

— O, tak. Z całą pewnością ją poznam!

— Gdyby nawet zmieniła swój wygląd zewnętrzny?

— Zdaje mi się, że tak.

Generał Araki rozkazał komendantowi policji, aby umieścił kilku zdolnych wywiadowców wraz z tą kobietą w biurze kontrolnym portu. Przez biuro to przechodzą wszyscy przyjeżdżający i odjeżdżający pasażerowie. Jest bardzo możliwe, że Japonka pozna tę kobietę, która poleciła jej telefonować do sztabu generalnego.

— Musimy to jak najszybciej wykonać, — oświadczył generał — ponieważ miss Edith Showler może opuścić Tokio najbliższym statkiem. Z tego względu nie wolno nam się spóźniać. Ujęcie tej niebezpiecznej agentki posiada dla nas nader doniosłe znaczenie.

Jeszcze tego samego dnia cały port został otoczony mnóstwem wywiadowców, którzy węszyli w każdym zakamarku jak psy gończe. Japonkę umieszczono w biurze kontrolnym portu za szybą, skąd doskonale wszystkich widziała. Komendant policji kilka razy sam przybywał do portu i wydawał swym podwładnym niezbędne instrukcje.

×

Mister Lincoln i James stali przy oknie i wyglądali na zewnątrz. Obaj byli bardzo niespokojni. Anna Morette nie wróciła jeszcze ze swego niebezpiecznego „przedsięwzięcia“. Kto wie, czy nie znajdowała się już czasem w rękach generała Araki.

— Nie powinniśmy byli jej pozwolić na to, aby tam się udała — odezwał się w pewnej chwili Lincoln — to był nonsens!

— Pan jeszcze nie zna Anny Morette — odparł James. — Kocha niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo to jej żywioł. A jeśli czegoś pragnie, to żadna siła na ziemi nie potrafi ją odwieść od wykonania swoich zamiarów.

— Jeśli ona wpadnie, to jeszcze dziś wieczorem będziemy musieli się stąd wymknąć.

— Oczywiście... Czekaj no pan, zdaje mi się, że nadchodzi. Tak, to ona! Stąd jasno wynika, że jej się udało, albo że w ostatniej chwili zrezygnowała ze swoich planów.

— Zaraz o wszystkim się dowiemy.

Do mieszkania wpadła zasapana Anna Morette. Zrzuciła biały płaszcz i kapelusz i oświadczyła nerwowym głosem:

— Za pięć godzin odpływa statek do Europy. Jeszcze dziś wyjeżdżamy! Zaczynajmy się pakować!

— Co się stało? — zapytali prawie że jednocześnie Lincoln i James.

Anna Morette opowiedziała im wszystko i dodała:

— Teraz policja japońska zacznie poszukiwać rudowłosej kobiety w okularach. Wiadomość o tym dotrze do właściciela willi i od razu się domyśli kim jesteśmy... Dalszy pobyt w Tokio staje się teraz zbyt niebezpieczny. Jestem przekonana, że w krótce rozpoczną się nowe rewizje i wywiadowcy mogą nam tu po raz drugi złożyć wizytę. Nie pozostaje więc nam nic innego, jak odjechać stąd statkiem, który jeszcze dziś opuszcza Tokio.

— A co powiemy właścicielowi willi? — zapytał Lincoln. — Nasz niespodziany wyjazd może w nim wzbudzić podejrzenie.

— To drobnostka. Powiem mu, że otrzymałam depeszę z Berlina, w której donoszą mi, iż zmarł mój ojciec.

Szpiedzy zabrali się do pakowania waliz. Anna Morette przystąpiła do zmienienia swego wyglądu zewnętrznego. Miała już rutynę w tej dziedzinie. Po pół godzinie przeobraziła się w siwą kobietę ze zmarszczkami na twarzy. Nie chcąc, aby właściciel willi spostrzegł tę nagłą zmianę i aby się nie pytał, gdzie się podziała rudowłosa kobieta, narzuciła długi czarny welon, który zakrył jej również włosy. Właściciel willi nie uniesie przecież welonu, a poza tym będzie się to zgadzało z wiadomością o śmierci jej ojca, jaką zamierzali mu podać.

Mister Lincoln polecił służącemu wezwać właściciela willi. Ten zaraz wszedł do pokoju i stanął na progu zdumiony. Niemieccy uczeni pakują się? Dlaczego pani nosi żałobę? Co się stało?

— Właśnie z tego powodu wyjeżdżamy — oświadczył Lincoln. — Panna Müller otrzymała depeszę z Berlina, że umarł jej ojciec. Nie możemy pozwolić na to, aby sama pojechała, więc jej towarzyszymy.

„Panna Müller“ siedziała milcząca. Japończyk smutno pokiwał głową. Był bardzo niezadowolony, że Niemcy wyjeżdżają. Płacili mu bowiem najwyższe ceny.

Pożegnał się z nimi i życzył im szczęśliwej podróży. Anna Morette uśmiechnęła się pod welonem i podała. Japończykowi chłodną rękę.

Po godzinie przybyli do portu, który roił się wprost od wywiadowców.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

NAJLEPSZE ROZWIĄZANIE

Janusz trzymając w ręku wycinek gazety szedł wzdłuż ulicy i szukał numeru domu, do którego zamierzał się udać. W końcu znalazł ten dom i zatrzymał się. Nagle ktoś przebiegł obok niego, kto prawdopodobnie szedł tuż za nim i otarł się o niego.

— O, bardzo przepraszam! — rzekł głos kobiecy w którym brzmiała nuta zdenerwowania.

Janusz odwrócił się i ujrzał młodą dziewczynę w bronzowym kostiumie i bronzowym kapeluszu, która zimnym spojrzeniem zmierzyła go od stóp do głowy. Również i ona trzymała wycinek gazety w ręku. Napewno również odezwała się na ogłoszenie: „Do wynajęcia dwuokienny, jasny, elegancko umeblowany pokój z pianinem“.

Znalazłszy się przy drzwiach, Janusz wyciągnął długą rękę aby nacisnąć guzik dzwonka. Jego ręka natknęła się na dłoń dziewczyny. Spojrzała na niego. Janusz z zakłopotaniem cofnął rękę i zamruczał:

— Przepraszam.

— O, proszę — słodko uśmiechnęła się dziewczyna.

Starsza tęgawa kobieta otworzyła im drzwi. Była to właścicielka mieszkania, pani Grędzińska, która spojrzała na nich życzliwie i rzekła:

— Dzień dobry. Państwo pragną obejrzeć pokój? Spodoba się państwu. Jest on wymarzony dla tak wspaniałej pary.

— Nie jesteśmy żadną parą — wycedziła przez zęby zarumieniona z oburzenia dziewczyna. — Pan ten — słowo „pan“ ostro podkreśliła — jest mi zupełnie obcy.

— Tak jest — potwierdził Janusz.

— A jabym przysięgła — uśmiechnęła się pani Grędzińska — że państwo jesteście małżeństwem. Ale proszę wejść do mieszkania, przecież możecie obejrzeć pokój.

Był to ładnie umeblowany pokój. Przy jednej ze ścian stało duże pianino. Pani Grędzińska pokazała im jeszcze gdzie znajduje się kąpielowy, kuchnia, oraz wymieniła cenę.

— Pokój ten podoba mi się — rzekła dziewczyna.

— Wezmę ten pokój — oświadczył Janusz.

Jego urocza rywalka odwróciła się do niego i rzekła ostro:

— Ja pierwsza wyraziłam gotowość wynajęcia pokoju.

— Ale ja pierwszy znalazłem się przy drzwiach.

— Pani musi decydować — uśmiechnęła się dziewczyna, zwracając się do gospodyni.

— Nie chcę obarczać się odpowiedzialnością — odparła pani Grędzińska. — Idę do kuchni, aby dopilnować ciasta. W międzyczasie państwo możecie dojść do porozumienia. Może zagracie w orła i reszkę? — dodała znikając za drzwiami.

— Wcale niezła myśl — wtrącił Janusz. — Czy pani zgadza się na ten projekt?

— Zgadzam się — padła krótka odpowiedź.

Janusz wyciągnął z kieszeni monetę i zapytał:

— Orzeł czy reszka?

— Orzeł.

Janusz rzucił monetę. Oboje z ciekawością pochylili się nad nią.

— Reszka — mruknęła z rozczarowaniem dziewczyna. Nagle wyprostowała się, przeszła się kilka razy po pokoju i stanęła przy oknie.

Był kwiecień. Miękkie powietrze wpływało do pokoju. Promień słońca igrał ze złotymi włosami dziewczyny, która stała zasmucona, utkwiwszy wzrok przed siebie. Janusz odczuł skruchę.

— Bardzo żałuję, że wygrałem. Jestem gotów ustąpić pani pokój.

Nie odpowiedziała.

Poprzez otwarte okno dolatywały z ulicy dźwięki walca wygrywanego na katarynce. Nagle Janusz podniósł się z krzesła, doszedł do pianina, uniósł wieko i zaczął komponować akompaniament do granego walca. Zapomniał o otaczającym go świecie, jak i o dziewczynie. Dopiero gdy ta do niego zbliżyła się, przypomniał sobie, że nie jest sam w pokoju.

— Dziękuję — rzekła. — Pan bosko gra!

— Jest to mój zawód — odparł.

— Jest pan więc muzykiem?

— Tak. Wróciłem z Paryża, gdzie skończyłem studia muzyczne. Dotychczas mieszkałem w hotelu. Ale miałem już dość ciągłego grania na obcych pianinach. Z tego właśnie względu pokój ten, w którym mógłbym korzystać z pianina, bardzo mi odpowiada. Ale ten pokój należy do pani — zapewnił ją Janusz i jednocześnie dziwił się swej uległości. Ale zaraz sobie zdał sprawę, że ma ona związek z wiosną, granym walcem i pięknymi niebieskimi oczyma dziewczęcia, które spoczywały na nim.

Skierował się ku drzwiom, zamierzając odejść, gdy nagle na progu ukazała się pani Grędzińska.

— Doszliście państwo do porozumienia?

— Tak, — odparł Janusz — pokój należy do tej pani.

— Dziękuję. nie wezmę pokoju.

— Ja również go nie wezmę — dodał szybko Janusz.

— Tego już nie rozumiem — przerwała pani Grędzińska. — Przed kwadransem oboje pragnęliście zatrzymać ten pokój, a obecnie żadne z was go nie chce.

— Pan ten jest muzykiem i kładzie wielki nacisk na to, aby mieć pianino w pokoju — oświadczyła dziewczyna.

— Kobiecie należy się pierwszeństwo — wtrącił Janusz.

— Sądzę — zauważyła mądra pani Grędzińska — że najlepiej będzie gdy państwo udadzą się do parku i nieco się przespacerują. Jest wiosna. Może ona wpłynie na to, że szybciej dojdziecie do porozumienia.

×

Po kilku godzinach gwałtownie zadzwoniono do mieszkania pani Grędzińskiej. Na progu stał Janusz z dziewczyną.

— No państwo już się zdecydowali? — zapytała pani Grędzińska.

— Tak — rzekł Janusz z radością. — Bierzemy ten pokój, ale dopiero od maja, ponieważ dopiero za miesiąc będziemy mogli się pobrać.

— No dzięki Bogu! — wykrzyknęła zadowolona pani Grędzińska. — Przecież od razu powiedziałam, że z was jest wspaniała para!

HUMOR

RÓŻNICA.

On: — Ta aleja jest fatalnie oświetlona.

Ona: — Gdyśmy nie byli jeszcze po ślubie. wydawała ci się zawsze zbyt jasno oświetlona.

KAPELUSZE...

— Kapelusze twojej żony kosztują mnie moc pieniędzy.

— Co, co takiego?

— Tak, moja żona chce zawsze mieć takie same jak twoja.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wspaniała forma Hebdy
na tenisowym meczu Francja — Polska

W sobotę rozpoczął się w Warszawie na centralnym kor cie Legii pierwszy oficjalny międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Francja o puchar ufundowany przez ambasadora Francji w Warszawie p. ministra Noela.

Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania. W grze pojedyńczej panów Hebda pokonał zdecydowanie Francuza Janiuin'a 6:2, 6:1, 6:1, a w grze mieszanej para polska Jędrzejowska - Tłoczyński przegrała z parą francuską Henrotin-Petra 0:6, 6:4, 4:6.

Hebda miał bardzo dobry dzień i wykazał doskonałą for mę. Jamain próbował kilka ra zy chodzić do siatki, ale Hebda zawsze go mijał, tak, że Francuz po pierwszych gemach stracił głowę i przegrał dalsze gemy, a później i sety prawie bez oporu. Francuz ma dość ładny styl, ale speszony pierwszymi niepowodzeniami zrezygnował zupełnie z walki.

W grze mieszanej nasza para grała w pierwszym secie beznadziejnie. Jędrzejowska zawiodła, Tłoczyński był nierówny i obok niezłych zagrań wykazał bardzo słabą formę. W drugim secie Polacy poprawili się nieco, a nawet rozstrzygnęli, dzięki Jędrzejowskiej, se ta na swoją korzyść, ale w ostatnim decydującym secie przegrali zdecydowanie. Na ogół para nasza była zupełnie nie zgrana, ustępując o dwie klasy świetnej parze francuskiej. Najlepszym graczem na korcie był Petra, który wykazał wielką różnorodność uderzeń obok świetnej kondycji fi zycznej.

Po pierwszym dniu stan me czu brzmi 1:1.

Drobiazgi

W związku z projektowanym meczem lekkoatletycznym Poznań — Warszawa, w Poznaniu, w dniach 15 i 16 bm., WOZLA zwraca się z apelem do klubów i zawodników warszawskich, aby sumiennie przygotowywali się do powyższego spotkania.

W dn. 9 bm. w Krakowie rozegrane zostaną ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne, które zdecydują o składzie reprezentacji Polski na trójmecz Polska — Grecja — Czechosłowacja w Atenach. Program tych zawodów przedstawia się następująco: Skoki w dal i w zwyż oraz o tycz ce, rzuty dyskiem, oszczepem i kulą, trójskok, 110 m. z płotkami, 100 mtr. 1500 mtr., 400 mtr., 5 klm., 400 mtr. z płotkami.

KATOWICE. — Międzyokręgowy mecz bokserski Pomorze — Śląsk ro zegrany zostanie w Rudzie Śląskiej 5 czerwca.

W dn. 6 bm. odbędzie się 8-my tra dycyjny bieg kolarski dookoła Śląska o puchar przechodni tygodnika „Raz, dwa, trzy". Trasa wynosi 113 klm. i prowadzi z Katowic przez Ni kołów, Rybnik, Pszczynę do Katowic.

Startować będą czołowi kolarze Śląska, Łodzi, Krakowa i t. d.

Sprawa przyjazdu piłkarzy duńskich na mecz z reprezentacją Łodzi w ramach jubileuszu ŁOZPN nie zo stała dotąd definitywnie ustalona.

W tych dniach zapadnie decyzja, czy zarząd okręgu będzie mógł akceptować warunki finansowe.

WAJSÓWNA NIE JEDZIE DO KRÓLEWCA

Zarząd PZLA otrzymał pismo od klubu, którego członkiem jest Wajsówna, że zawodniczka ta zrezygnowała z wyjazdu do Królewca w dn. 30 maja b. r., natomiast udział Kwaśniewskiej w tych zawodach jest pewny.

O puchar Davisa
toczą się zaciekłe walki

W sobotę zakończony został w Brighton mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Chinami a Nową Zelandią. Zwyciężyła ostatecznie Nowa Zelandia 3:2. Ostatniego dnia w singlach rewanżowych Kho-SIN-KIE pokonał Stedmana 6:4, 6:4, 1:6, 6:4, a Malfroy wygrał z Choy 6:1, 6:3, 6:1.

W pierwszym dniu meczu tenisowego o puchar Davisa w strefie amerykańskiej Australijczycy odnieśli dwa zwycięstwa nad Meksykanami i prowadzą 2:0. Vivian Mc Grath pokonał Meksykanina Ricardo Tapia 6:2, 6:4, 6:4, a Adrian Quist wygrał z Estebanem Reyes 6:3, 6:1, 6:3.

W San Francisco w meczu tenisowym o puchar Davisa pomiędzy Ameryką a Japonią Amerykanie prowadzą po 1-ym dniu 2:0. Donald Budge wygrał z Fumiteru Nakano 6:1, 6:1, 6:0, a Parker-Pajkowski od niósł zwycięstwo nad mistrzem Japonii Jiro Yamagishi 6:3, 2:6, 8:6, 6:1.

W drugim dniu meczu tenisowego Szwajcaria — Irlandia para irlandzka Rogers-Mc-Veagh pokonała parę szwajcarską Fisher — Maneff 6:0, 6:2, 5:7, 5:7, 6:4. Irlandia prowadzi obecnie 2:1.

W drugim dniu meczu tenisowego Holandia — Południ. Afryka para afrykańska Kirby — Farquarson pokonała parę holenderską Hughan — Van Swol 6:4, 6:3, 6:2. Południowa Afryka zatem prowadzi 3:0 i ma już wygrany mecz. W drugiej rundzie przeciwnikiem Połudn. Afryki będzie Nowa Zelandia, która wyeliminowała Chiny.

W meczu tenisowym Węgry — Belgia, prowadzi Belgia 2:1. W sobotę rozegrane zostały dwa spotkania: Niedokończone w piątek spotkanie w grze pojedyńczej panów pomiędzy Gabory a Nayertem wygrał Belg 7:5, 4:6, 4:6, 6:0, 6:4. W grze podwójnej para belgijska Geelhand — de Borman pokonała parę węgierską Gabory — Ferenczy 2:6, 1:6, 6:4, 6:3, 6:4.

Włosi biorą udział w „Tour de France"

Jak wiadomo, po słynnym meczu piłkarskim Francja — Włochy, zerwanym przez Wło chy na rozkaz Mussoliniego i wycofaniu się Francji z mistrzostw bokserskich Europy w Mediolanie, Włosi z kolei wycofali się z największego ko larskiego biegu na świecie doo koła Francji, t. zw. Tour de France. W sobotę obradowała w Paryżu specjalna komisja związku kolarskiego w sprawie biegu dookoła Francji. Na posiedzeniu zjawił się niespodzie wanie przedstawiciel Włoch p. Mauro i zakomunikował, że Włosi jednak wezmą udział w Tour de France. W roku bieżą cym obsada Tour de France bę dzie rekordowa. Ogólna liczba reprezentacyj państwowych wyniesie 10.

Punktualna dostawa — samolotem LOTU.

„Murowana kasa"
na meczu „dwóch Europ"

W związku z meczem piłkarskim Europa środkowa — Europa zachodnia przystąpiono do formowania składów.

Zawiadomiono Belgię, że trzej jej piłkarze będą brani pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji Europy zachodniej, a mianowicie bramkarz Braet środkowy napastnik Braine, i lewoskrzydłowy Van den Eynde.

Holendrzy, którym powierzono organizację tego meczu, w następujący sposób proponują zestawienie reprezentacji Europy zachodniej:

Bramka — Braet (Belgia), obrona — Diagne (Fr.) i Caldenhove (Hold.). Pomoc — Delfour (Fr.), Munzenberg (Niem.) Van Heel (Hol.). Napad: Lehner i Szepan (Niem.), Bakhuys (Hol.), oraz Braine i Van den Eynde (Belgia).

* * *

W piątek popołudniu w ramach międzynarodowych zawodów hippicznych w Rzymie, rozegrany został konkurs o zło ty puchar Mussoliniego. Na zawodach obecny był Mussolini, przedstawiciele władz miejscowych, oraz przedstawiciele ar mii niemal wszystkich państw.

W konkursie brały udział ekipy wojskowe 7 państw: Austrii, Francji, Niemiec, Włoch, Holandii, Szwajcarii i Turcji.

Pierwsze miejsce zdobyła ekipa włoska, zdobywając puchar przed Niemcami i Francją. Ekipy holenderska i austriacka nie skończyły konkursu.

HUMOR
U WRÓŻKI

— Przyszłość pani jest nie wyraźna. Liczni mężowie będą pani złorzeczyć i źle o niej mówić.

— To możliwe. Mam zamiar osiedlić się w tym mieście i prowadzić zakład krawiecki.

Okęcie — Slavia 8:8

W piątek wieczorem w Rudzie Śląskiej odbył się mecz bokserski pomiędzy drużynowym wicemistrzem Polski — Okęciem z Warszawy a Slavią z Rudy.

Już przed meczem prowadziła Slavia 2:0 dzięki walkowerowi z powodu nie stawienia się Kozłowskiego. Drużyna warszawska górowała tech nicznie o klasę, natomiast miejscowi wyrównywali ten brak ambicją. Widzów około 800. Wyniki szczegółowe notujemy:

W wadze muszej — Tworek (O) niespodziewanie przegrał do Adamca na punkty.

w koguciej — Szyszkowski (O) zremisował z Sussem II,

w piórkowej — Narwicz (O) wysoko przegrał do Janasa na punkty.

w półśredniej — Bąkowski (O) po ciężkiej walce wypunktował Flaszyńskiego, a Seweryniak (O) po wyrównanej drugiej rundzie rozstrzygnął walkę na swoją korzyść w run dzie 3-ej.

w średniej — Matuszewski wypunktował Kowaczka.

w półciężkiej — Leoniak (O) zremisował ze Skalcem, który był bokserem lepszym.

Ostateczny wynik brzmi 8:8.

Wreszcie zgoda!

W sobotę zlikwidowany został w Zurychu spór pomiędzy Austrią i Włochami o zerwany mecz międzypaństwowy w Wiedniu na podstawie decyzji sędziego Olssona.

Sędzia ten, jak wiadomo, na kazał przerwanie meczu ze względu na to, że brutalna gra obu drużyn zagrażała bezpieczeństwu graczy. Na konferen cji z udziałem przedstawicieli obu związków postanowiono unieważnić spotkanie i powtórzyć mecz w nieustalonym na razie terminie w Wiedniu.

Ministrowie — sportowcami
Najbardziej sportowy gabinet w Europie

Ministrem sprawiedliwości Belgii mianowany został, jak wiadomo, de Laveleye. Nowy minister pełni obecnie obowiązki prezesa belgijskiego zw. hokejowego.

W związku z tą nominacją należy podkreślić, że Belgia po siada jeden z najbardziej spor towych gabinetów na świecie. Premier van Zeeland w czasie swych studjów na uniwersytecie w Princetown w Ameryce był czynnym wioślarzem, przy czym sport ten uprawia do obecnej chwili.

Minister spr. zagranicznych Spaak jest doskonałym tenisistą, a przed kilku laty grał on w piłkę nożną. Minister handlu van Isacker jest byłym piłkarzem. Minister pracy Delattre uprawia narodowy sport belgijski „pelottę" (rodzaj amerykańskiego base-ballu), minister pracy de Mann jest dobrym pływakiem.

Wreszcie marszałek senatu Lippens brał udział w wioślarskiej reprezentacji Belgii, która odniosła zwycięstwo na słynnych regatach w Henley.

Dodajmy do tego, że król Leopold trzeci uprawia cały szereg sportów. Uważany on jest nawet za jednego z najlepszych golfistów belgijskich. Ostatnio na meczu Belgia—Holandia w Antwerpii obecnych było na trybunach w cha rakterze widzów aż 7 ministrów z premierem van Zeelan dem na czele.

Król Jerzy VI na finałowym meczu o puchar
93.000 widzów świadkami zwycięstwa Sunderlandu

LONDYN. — Najważniejszym wydarzeniem dnia w Lon dynie był mecz finałowy o pu char Anglii w piłce nożnej, roz grywany na olbrzymim stadio nie w Wembley. Finalistami były dwie drużyny północnej Anglii *Sunderland i Preston.*

O olbrzymim zainteresowaniu meczem świadczy fakt, *że 400 tys. osób zwróciło się do związku o bilety wstępu.* Ponieważ olbrzymi stadion w Wembley ma tylko 93 tysiące miejsc, związek musiał zwrócić pieniądze przeszło 300 tys. osób. Wśród tych 93 tysięcy „szczęśliwców", którym się udało dostać na mecz, było przeszło 30 tys. przybyłych specjalnie z Sunderlandu, Pre ston i innych miast północnej Anglii.

Mecz był bardzo ciekawy i pełen wrażeń. Do przerwy pro wadził Preston 1:0. Po przerwie jednak Sunderland wykazał swoją wyższość, zmuszając bramkarza Prestonu trzykrotnie do kapitulacji. *Mecz wygrał Sunderland 3:1, zdobywając puchar Anglii na r. 1937.*

Na meczu obecna była para królewska i ukazanie się jej wywołało na widowni nieopisany entuzjazm. Przed rozpoczęciem gry król Jerzy VI udał się na boisko, i przywitał graczy, podając każdemu rękę i wyrażając swe uznanie za doj ście do finału. Po zwycięstwie królowa Elżbieta wręczyła pu char kapitanowi zwycięskiej drużyny.

Mimo braku autobusów komunikacja do Wembley, głównie koleją podziemną i podmiejską, działała sprawnie. W okolicach stadionu wzrósł gwałtownie ruch uliczny, gdyż tysiące ludzi na kilka godzin przed meczem udało się pieszo na te ren spotkania, aby zdążyć na mecz.

Warszawa — Łódź 2:0

5.000 widzów zebrało się na boisku „Skry" na meczu Warszawa — Łódź o puchar prez. Ziemięckiego. Łodzianie byli ze społem technicznie lepszym, ale warszawianie byli bardziej bojowi.

Bramki zdobyli: Gerecht i Bireneweig. Sędziował dr. Kaflinski.

Mieszkańcy „Cyrku": Potokarz i Chuligan

dokonali zbrodni na Marymoncie

Tajemnicza zagadka została wyjaśniona

Przed kilku dniami pisaliśmy o wygrzebaniu na Marymoncie przez dzieci z piasku trupa zamordowanego mężczyzny. Policja miała zadanie niezmiernie utrudnione, bowiem nie znaleziono na miejscu żadnych śladów, które by mogły naprowadzić na trop. Mimo to dochodzenie doprowadziło do wyjaśnienia zbrodni.

Jak się wyjaśniło zamordowany został pochodzący ze wsi Adamek w powiecie końskim, 23-letni Marian Banak vel Banach, który przed rokiem był pomocnikiem dozorcy na Nalewkach 36. Zbrodni dokonali mieszkańcy „Cyrku" z ulicy Dzikiej 4: Władysław Tumiłowski i Antoni Urbański. Współdziałała z nimi Maria Piliszek kochanka Tumiłowskiego.

Krytycznego wieczora Piliszek, znana w świecie przestępców pod przezwiskiem Mańka „Piekucha" poznała przypadkowo Banacha w szynku. Pod pretekstem wspólnej zabawy wyprowadziła go na pola Marymontu. Podczas wzajemnego flirtu zjawili się Tumiłowski i Urbański, z których pierwszy nosi przezwisko „Władek Potokarz", drugi „Antek Chuligan". „Potokarz" ma lat 33, „Chuligan" — 42 i obaj są już karani za kradzieże i awantury

Zażądali od Banacha pieniędzy, których ten jednak nie miał tyle, żeby się rabusiom wyprawa opłacała i postanowili obrabować go z ubrania.

Banach stawił opór. Wtedy napastnicy rzucili się nań i za dusili go. Z trupa zdarli ubranie i jego samego zakopali w piasku. Zbrodnia byłaby się może nie wykryła gdyby nie przypadkowe wykopanie trupa przez dzieci.

Wszystkich troje osadzono w więzieniu. Część zrabowanego ubrania policja odnalazła.

WZRUSZAJĄCY PATRIOTYZM WŚRÓD DZIECI

Kierownictwo 7-klasowej Szkoły Powszechnej Nr. 5 w Inowrocławiu zawiadomiło nas o wszczętej samorzutnie akcji na Fundusz Obrony Narodowej przez uczniów.

Oto uczennice i uczniowie tejże szkoły pragnąc wziąć również udział w akcji na F.O.N., a nie mając innej możności, ponieważ są to dzieci rodziców niezamożnych, postanowiły na posiedzeniu swego „maleńkiego komitetu", zorganizować przedstawienie p. t. „Laleczka z saskiej porcelany".

Przedstawienie udało się, a uzyskaną kwotę w sumie 50 zł. dzieci wpłaciły na F.O.N., będąc zarazem dumne i zadowolone, że chociaż drobną kwotą przyczyniły się do powiększenia zbrojeń naszej Armii.

Samobójstwo studentki w hotelu

Ostatnie słowa brzmiały: „Odbieram sobie życie z własnej woli"

Przy ul. Marszałkowskiej 103 w Warszawie w hotelu „Paryskim", zamieszkała b. studentka Uniwersytetu Batorego w Wilnie, ostatnio farmaceutka w aptece w Szczuczynie, pod Lidą, 30-letnia Paraskiewa Jakoniukówna. Ponieważ wczoraj do godz. 10 rano Jakoniukówna nie wychodziła z pokoju Nr. 52, na II piętrze, numerowy Stanisław Jaworski, zapukał kilkakrotnie.

Gdy na pukania nikt nie odpowiadał, właściciel hotelu za wiadomił policję 6-go komis. Po sterunkowy, przez okno z wolnego numeru 53, wszedł na gzyms, a następnie przez otwarty lufcik, dostał się do pokoju zajmowanego przez Jakoniukównę. Leżała ona w łóżku i nie dawała oznak życia.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, wskutek zatrucia cyjankiem potasu, po którym pozostała buteleczka. Śmierć nastąpiła przed kilkunastu godzinami, gdyż zwłoki były już zimne.

Denatka pozostawiła na stole adresowany do apteki w Szczuczynie list otwarty tej treści: *„Odbieram sobie życie z własnej i nieprzymuszonej woli. Paraskewa Jakoniukówna"*.

W walizce denatki znaleziono książeczkę P. K. O. z wkładem na kilkaset złotych, oraz pewną sumę gotówki. Przyczyny na samobójstwa — prawdopodobnie zawód miłosny.

Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Muzyk zamordował skrzypaczkę

Niezwykła zbrodnia w nowojorskim radio

Cały Nowy Jork jest do głębi poruszony tragicznym dramatem, którego terenem było studio radia nowojorskiego i którego ofiarą padła młoda, zdolna skrzypaczka. Zabójcą okazał się 30-letni muzyk i impresario Mischa Ross, który po dokonaniu zbrodni zgłosił się na policję.

Mischa Ross był poprzednio impresariem skrzypaczki Tani Lebovej i nie mógł pogodzić się z myślą, że skrzypaczka porzuciła go przed pewnym czasem. Tania Lebova, po chodząca z poważanej rodziny w Bridgeport, zaraz po pokłóceniu się z Rossem za pośredni ctwem innego impresaria podpisała kontrakt z nowojorską spółką radiową, który zapewniał jej 110 dolarów tygodniowo.

Mischa Ross, który kochał się w Tani Lebovej, postanowił się na niej zemścić. Czyhał na skrzypaczkę w studio i gdy ta zakończyła grany utwór podbiegł do niej i zadał jej młotkiem potężny cios w głowę. Następnie rzucił się do ucieczki i niespostrzeżenie wy mknął się ze studia.

Zbrodnia została wykryta przez śpiewaczkę, Moyę Engels, która również pracowała w radio. Gdy przestąpiła próg sali koncertowej, spostrzegła Tanię Lebovą w kałuży krwi. Tania Lebova, która otrzymała ranę tłuczoną głowy, dawała jeszcze słabe oznaki życia. Natychmiast przewieziono ją do szpitala i poddano operacji. Tym razem jednak sztuka lekarska zawiodła. Tania Lebova wyzionęła bowiem ducha na stole operacyjnym.

Tragedia Tani Lebovej wywołała tym większe wrażenie, że powszechnie przypuszczano, iż w przyszłości będzie to wielka skrzypaczka. W kieszeni jej sukni znaleziono kontrakt, który zapewniał jej po występach w radio stałą posadę w Toronto.

HUMOR

ZAZDROŚĆ.

— Przyjrzyj się temu okryciu, jakie cudne futro, zakochałam się w nim po prostu — odezwała się małżonka, przyglądając się wystawie.

— Chodźmy dalej — odpowiada małżonek — bo ogarnia mnie szał zazdrości.

DOSŁOWNIE

— W zeszłym tygodniu pożyczyłem ci 50 złotych. Powiedziałeś mi, że potrzebne ci są na krótki termin.

— Święta prawda! Wydałem je w ciągu godziny!

PASEK MIESZKANIOWY ROZPOCZYNA SIĘ

Licząc się z bliskim wejściem w życie przepisu ustawy o ochronie lokatorów, iż ustawa ta przestaje obowiązywać w stosunku do lokali, zwolnionych przez lokatorów, już obecnie w takich wypadkach właściciele domów stawiają nowym lokatorom inne, niz dotychczas, warunki najmu. Co prawda proponowane są kilkuletnie kontrakty. Natomiast komorne w takich mieszkaniach zbliża się w śródmieściu do komornego, pobieranego w nowych domach, a nawet je przewyższa.

Poza tym znane są wypadki żądania, niezależnie od powyższego, parutysięcznego odstępnego za mieszkania 2—3-pokojowe.

Zniewolona i uduszona

Potworna zbrodnia ludzkiej bestii

Do policji w Grodzisku Mazowieckim zgłosił się mieszkaniec tego miasta Józef Jasiński, meldując o zaginięciu swej córki 15-letniej Zofii. Policja wszczęła dochodzenie.

Ustalono, że w przeddzień z wieczora widziano dziewczynę w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Ubrany był przyzwoicie. Przeszukano wszystkie nieomal domy w całym mieście, spenetrowano pobliskie pola i lasy, lecz śladów żadnych nie znaleziono.

Po dłuższych poszukiwaniach jeden z policjantów zauważył w wodzie glinianek przy ulicy Traugutta wystającą rękę. Wezwał pomocy i wspólnymi siłami wydobyto z wody trupa dziewczyny. Okazała się nią Zofia Jasińska.

Wezwano lekarza, który dokonał oględzin zwłok i stwierdził, że Jasińska została zniewolona i potem uduszona. Zbrodniarz wrzucił trupa do wody. Zwłoki przewieziono do prosektorium dla dokonania sekcji. Wiadomość o zbrodni wywołała w Grodzisku wstrząsające wrażenie.

Policja dotąd nie wpadła na trop mordercy, jest jednak na dzieja, że zbrodniarz zostanie wykryty.

Cena mydła obniżona

Na wniosek komisji kontroli cen Ministerstwo Przemysłu i Handlu w drodze porozumienia z Centralnym Związkiem Przemysłu Mydlarskiego w Polsce ustaliło ceny detaliczne mydła, obniżone w stosunku do dotychczasowych cen o 10 do 15 proc., przy czym średnie i niższe gatunki mydła do prania potanieją właśnie o 15 procent.

Nowe ceny weszły w życie z dniem 1 maja rb.

O wypadkach pobierania w detalu wyższych cen za mydło do prania, należy we własnym interesie niezwłocznie informować władze administracji ogólnej, którym pan premier jako minister spraw wewnętrznych, zlecił czuwanie nad utrzymaniem cen mydła do prania na ustalonym poziomie.

W stosunku do niesumiennych sprzedawców detalicznych, względnie wytwórców, którym udowodnione zostało pobieranie cen wyższych za gatunki mydła do prania, których ceny obniżono, grożą bardzo surowe konsekwencje ze strony władz administracyjnych.

Rozwiązanie 10 karteli

Min. Przem. i Handlu rozwiązał dnia 1 b. m. dalsze 9 karteli w przemyśle ptrzetwórczym oraz jedno międzynarodowe porozumienie kartelowe polsko-czechosłowackie.

Rozwiązane zostały: 1) kartel producentów drutu i gwoździ, 2) kartel producentów rozjazdów kolejowych, krzyżownic, skrzyżowań oraz przecięć torów, 3) kartel producentów części kutych dostarczanych dla PKP, 4) kartel producentów łańcuchów i wędzideł, 5) kartel producentów wentyli rowerowych oraz ich części, 6) kartel producentów płytek ściennych glazurowanych, 7) kartel producentów szpagatu, 8) kartel producentów oleiny i stearyny, 9) kartel producentów przetworów owsianych.

Aby gospodarkę narodową tym skuteczniej uwolnić od tych niemiłych skutków gospodarczych działalności kartelu „Centroceramika", zagrażających interesom dobra publicznego orzeczono rozwiązanie nie tylko krajowej organizacji zainteresowanych producentów, ale także i międzynarodowego porozumienia kartelowego z czeską spółką „Keranika" w Pradze.

Rozbudowa organizacyjna OZN

Zespoły komórkami pracy konkretnej

Dowiadujemy się, że zgodnie z tymczasowym regulaminem organizacji miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego prezydia okręgów i oddziałów organizacji miejskiej przystąpią w najbliższym czasie do powoływania sekcyj i zespołów.

Sekcje mają być pomocniczymi organami pracy prezydiów. Uchwały i wnioski sekcyj będą nabierały mocy obowiązującej dopiero w postaci postanowień i zarządzeń prezydiów.

W centrali zostały powołane do życia następujące sekcje: polityczna, gospodarcza, społeczna, pracy, wolnych zawodów i kulturalno - oświatowa. Na czele poszczególnych sekcyj przy oddziałach będzie stał jeden z członków prezydium okręgu lub oddziału.

Dla wykonania konkretnych prac prezydium oddziałów powołuje spośród członków O. Z. N. — zespół.

Zespół O. Z. N. jest grupą ludzi, wyznających poglądy, zawarte w deklaracji ideowo-politycznej O. Z. N. i realizujących wspólnym wysiłkiem cel, dla którego zespół został powołany.

Zespół jest więc niejako funkcją sekcji i ma za zadanie wprowadzanie w czyn planów, opracowanych przez sekcję. Zespół obejmuje nie więcej, niż 20-tu członków.

Na czele zespołu stoi kierownik, mianowany przez prezydium oddziału. Kontrolę prac sekcji i zespołów wykonuje prezydium oddziału.

Nad grupą zespołów czuwa z ramienia prezydium wyznaczony członek prezydium, odpowiedzialny za pracę swojej grupy, jej dyspozycyjność wartość ideową. Na jego wniosek prezydium powołuje zespoły pracy realizacyjnej, mianuje i odwołuje kierowników zespołów.

Wizja sądowa

na miejscu katastrofy

Obrońca głównego oskarżonego w procesie o głośną katastrofę lux-torpedy, wystąpił do sędziego śledczego z wnioskiem o przeprowadzenie wizji sądowej na miejscu katastrofalnego zderzenia pociągu motorowego i towarowego.

W czasie tej katastrofy jak wiadomo 4ch kolejarzy poniosło śmierć; zaś kilkunastu pasażerów odniosło ciężkie rany. Przy wizji tej będzie prawdopodobnie użyty wagon motorowy, kursujący obecnie na tej samej linii.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Po chwili dwaj uzbrojeni żandarmi wprowadzili do gabinetu Iwanowa żandarma Kaczkowa.

Twarz Kaczkowa wykrzywiła się ze strachu i wzburzenia. Dolna jego warga drżała, włosy były zwichrzone.

Iwanow spoglądał na niego przez chwilę, jak gdyby chciał go przeszyć swym wzrokiem, poczem wrzasnął:

— Ty psia morda, ty niewdzięczniku, chleb carski jadłeś, a nas chciałeś zdradzać? Pracujesz na dwa fronty, ha? Powieszę ciebie, zaduszę, zamorduję.

Żandarm Kaczkow nigdy nie odznaczał się łagodnością, z natury swej był okrutnikiem i znęcanie się nad bliźnimi sprawiało mu zawsze przyjemność.

Ale właśnie tacy ludzie, jak żandarm Kaczkow, z chwilą, gdy sami stają się więźniami, gdy czują nad sobą silniejszą pięść, tracą panowanie nad sobą.

Kaczkow właśnie stracił teraz władzę nad sobą. Widząc, że go oskarżają o taką potworną „zbrodnię", iż grozi mu szubienica, że podejrzewają go o należenie do organizacji buntowników, wybuchnął płaczem.

— Z ust jego wyrwał się bełkot jakichś niejasnych słów.

— Wasze błagorodie... Jestem niewinny... Zaszła tu pomyłka... Żona moja jest chora, ma bóle porodowe. Można się o tym przekonać, można zapytać o to akuszerkę Rowińską... Przyszedłem tam tylko po to, by zawezwać ją do mojej żony. Jakież to straszne podejrzenie. Sam zawsze tratowałem ich, katowałem, tłukłem. Nienawidzę ich... Panie pułkowniku, tylko po to przybyłem, by zawezwać ją do mojej żony... Jej Bohu, wasza wysokość... Proszę wszystko zbadać, jestem niewinny. Niewinny jestem...

— Czyś nie wiedział, do kogo przychodzisz, ty sukin synu, ty łajdaku! — wrzeszczał Iwanow.

— Skąd miałem wiedzieć, wasza wysokość? Akuszerka, i nic więcej... Gdybym wiedział, kim ona jest, sam wpakowałbym ją do więzienia, nie szczędziłbym jej razów. Mój Boże, co za straszne nieporozumienie!

Ale Iwanow nie wierzył. Był przekonany, że żandarm specjalnie udaje. Powiedział więc:

— No, dobrze, sprawdzę, czy nie łżesz, czy prawdę mówisz. Ale pamiętaj, jeśli okaże się, żeś kłamał, kula w łeb!

Iwanow rozkazał jednemu ze swych wywiadowców udać się natychmiast do mieszkania żandarma i sprawdzić, czy żona jego naprawdę jest chora.

Następnie pułkownik rozkazał:

— Wprowadzić aresztowaną Rowińską.

Po chwili weszła do gabinetu akuszerka, blada ze strachu.

— Po co przyszedł do was żandarm Kaczkow?

— Wasze błahorodie, żona jego była pod moją opieką w czasie ciąży, umówiłam się z nią, iż będę przy porodzie, przyszedł, żeby mnie zawezwać do jej łoża.

— Hm... hm... A nie łżesz?

— Prawdę mówię, panie pułkowniku, po co miałabym kłamać?

— A gdzie są ci ludzie, co to mieli przybyć do ciebie na zebranie?

Akuszerka zupełnie spokojnie odrzekła:

— Nikt nie miał być u mnie. O żadnym zebraniu nic nie wiem... Przestraszyłam się bardzo, widząc policję... Wasza wysokość, jestem zwykłą akuszerką, żadną polityką się nie zajmuję, nie obchodzi mnie polityka... Dniem i nocą haruję, bo mam wiele pacjentek.

— Znacie Jadwigę Izdebską?

— Po raz pierwszy słyszę takie nazwisko. Izdebska? A kto to jest?

— Znów się wykręcasz. Powiesz prawdę, czy nie?

— Mówię tylko prawdę, szczerą prawdę.

— No, łżesz, suko! Łżesz! — wrzeszczał Iwanow. — Ale możesz kłamać do woli. Tylko za jakie dwie godziny na pewno powiesz mi prawdę.... Wszystko opowiesz.

Wkrótce znalazła się Rowińska w zupełnie ciemnej celi. Nagle poczuła na sobie jakieś uderzenia. Razy spadały na nią znienacka, nie wiedziała kto ją bije, ale każde uderzenie odzywało się w niej bólem. Gdzie się tylko poruszyła, dokąd by nie chciała uciekać, zewsząd spadały na nią razy.

Z początku krzyczała, potem upadła. Ale jakieś palce wpiły się w jej gardło, poczęły ją dusić, jakiś ochrypły głos wołał:

— Otrzymałem rozkaz, by ciebie zadusić. Wykończę ciebie... Już stąd żywa nie wyjdziesz, wyślemy ciebie na lepszy świat, gdzie nie będziesz grzeszyć... Nikt się nawet nie dowie, gdzieś ty zginęła. Możesz krzyczeć do jutra, nikt ci na pomoc nie przyjdzie.

Szamotała się. Na chwilę, jak gdyby udało jej się wyrwać ze szponów, ale wnet posypały się znów uderzenia.

— Puść mnie pan — błagała — jestem niewinna!

— Nie bujaj tu nas. Nie bujaj... Jeśli chcesz uniknąć śmierci, masz tylko jedno wyjście: obiecaj mi, że wyjawisz pułkownikowi szczerą prawdę. Nie warto tracić dla głupstw swego życia.

Iwanow rozkazał znów zawezwać do gabinetu akuszerkę Rowińską.

— No, powiesz prawdę? — zapytał pułkownik.

— Wasza wysokość, nie kłamałam, nie mam o niczym pojęcia. Nie wiem, dlaczego aresztowaliście mnie. Nie znam żadnych przestępców, o żadnym zebraniu nic nie wiem.

— W takim razie nie wyjdziesz już stąd, zdechniesz u mnie w ochranie, jak zwykła suka.

— Wasze błagorodie, jestem zupełnie niewinna i mogę umrzeć. Ale pan pułkownik przekona się sam po mojej śmierci, że zamordował pan niewinnego człowieka.

— Niewiniątko, nieboraczek, oni wszyscy są niewinni do czasu, póki nie wprowadzam naocznych świadków.

Nazajutrz o godzinie jedenastej z rana znów kazał wprowadzić do siebie żandarma Kaczkowa.

— No, Kaczkow, przyznajesz się do winy?

Kaczkow, przybity po nieprzespanej nocy, wybuchnął głośnym szlochem i błagalnym głosem wydusił ze siebie:

— Wasza wysokość, na wszystkie świętości, na głowę mojej żony przysięgam, że jestem Bogu ducha winien, nie mam najmniejszego pojęcia o żadnych tam jakichś buntowszczykach...

— Łżesz znów, Kaczkow!

Tu żandarm dłużej nie panował nad sobą. Rzucił się do stóp pułkownika, chwycił jego dłoń, począł okrywać ją pocałunkami, powtarzając wciąż:

— Wasza wysokość, jestem zupełnie niewinny, jestem niewinny, proszę zlitować się nade mną.

Iwanow rozkazał Kaczkowa wyprowadzić. Po nim sprowadzono służącą:

— No, a ty co powiesz? — zapytał ją pułkownik.

Służąca rozpłakała się i odrzekła:

— Wasza wysokość, zaklinam się, że nigdy do mojej pani nie przychodzili żadni ludzie, żadnych zebrań u nas w domu nie było. Pani rzadko bywa w domu, zawsze ma tyle roboty na mieście, że nie ma czasu często nawet zjeść obiadu.

Psiakrew — pomyślał Iwanow — coś tu nie jest w porządku... Zdaje się, że Charewicz oszukał mnie.

Zgrzytał zębami ze złości:

— Nauczę go za to! Zapłaci mi za takie oszustwa!

Nacisnął dzwonek.

Do gabinetu wbiegł adiutant.

— Zawołać Grüna! — rzucił rozkaz.

Po chwili wszedł do pokoju „kat Warszawy". Twarz jego wykrzywia się dziwnie, trudno złowić istotny wyraz jego oczu, jak gdyby śmiał się, kpił i namyślał się naraz.

— Panie komisarzu, czy podejmuje się pan wybadać akuszerkę Rowińską, chcę przekonać się, czy mówi ona prawdę? Zaprzecza wszystkiemu, udaje niewiniątko. A bardzo zależy mi na zbadaniu tej kobiety.

— Panie pułkowniku, wydaje mi się, że ta kobieta nie kłamie. Żandarm Kaczkow także nie kłamie. Znam go zresztą od dawna. Jestem przekonany, że informacje są nie prawdziwe...

Twarz Grüna promieniała teraz. Czuł, że zwyciężył, że panuje teraz nad Iwanowem.

— A dlaczego pan tak sądzi? — głos Iwanowa brzmi jakoś dziwnie, aczkolwiek jest sam przekonany, iż Charewicz go oszukał.

— Rozmawiałem z wywiadowcami. Dom na Chmielnej pod numerem 110 nigdy nie był pod obserwacją. A poza tym Kaczkow. On jest na pewno niewinny. Moja długoletnia praktyka pozwala mi już odgadywać myśli ludzi. Ten żandarm jest Bogu ducha winien.

Iwanow nie odpowiada. Krew w nim zawrzała. Czuje spojrzenie Grüna na sobie. Wzywa znów adiutanta i każe mu przyszykować karetę.

Grün uśmiechając się wciąż, zapytał:

Wkrótce potem kareta pułkownika Iwanowa zatrzymała się przed cerkwią na Pradze, gdzie w zamkniętej celi przebywał prowokator Charewicz.

(Dalszy ciąg jutro)

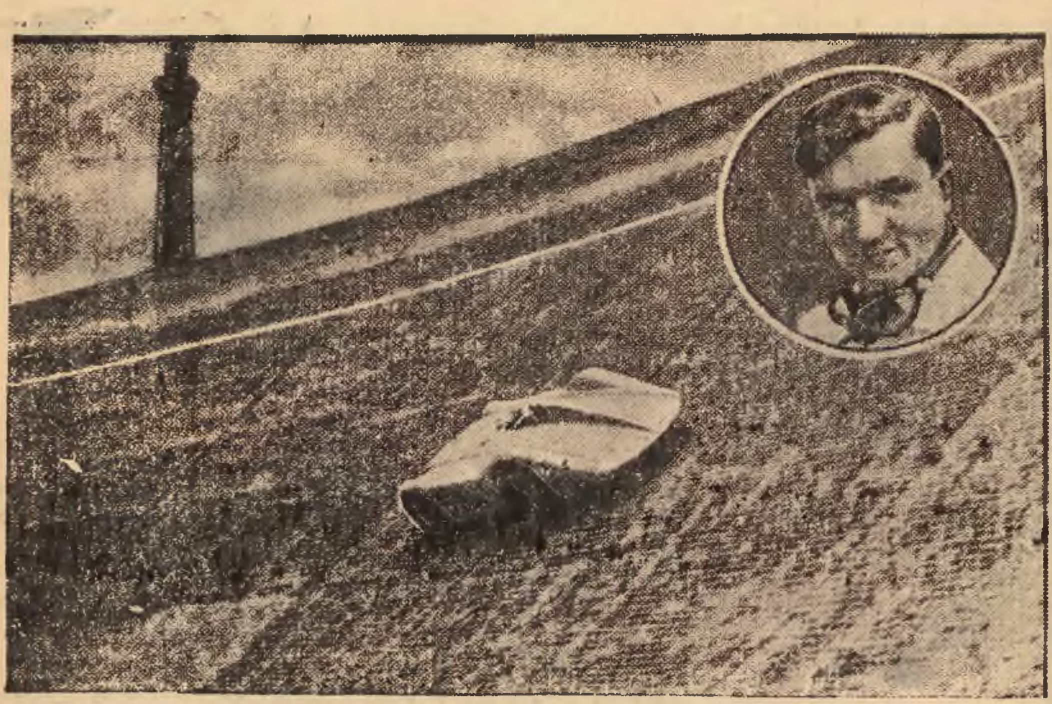
BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

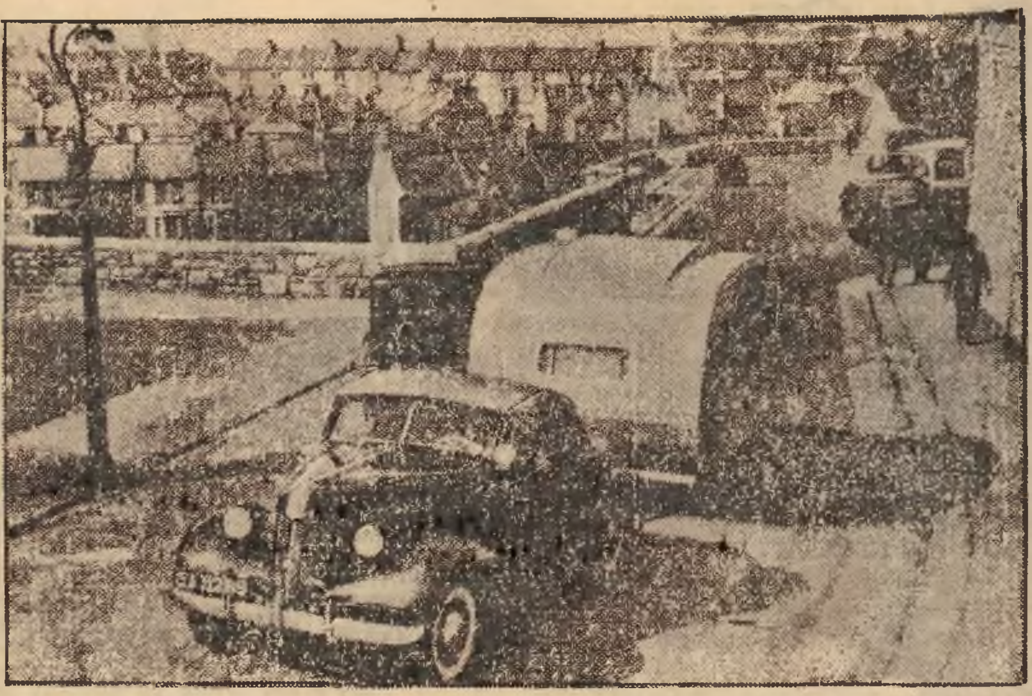
„Zmiana ról"



JUTRO „ŻYWA TARCZA".



Słynny tor automobilowy pod Berlinem otrzymał ostatnio nową, niezwykle niebezpieczną krzywiznę. Na zdjęciu tor oraz w owalu znakomity kierowca, Manfred von Bromschitsch, który pierwszy dokonał próby.



Znany milioner amerykański, Cornelius Vanderbild przybył do Plymouth. Vanderbild weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych.



„Cudowne dziecko", 2½ letnia Mary Christine (Dunn z St. Louis zna 3800 słów. Na zdjęciu Mary podczas zabawy, jako tancerka i jako czytelniczka.



W królewskiej szkole lotniczej w Holandii — odbyły się egzaminy. 13 pań otrzymało dyplomy pilotek. Na zdjęciu dyplomowane pilotki.

Po 15 latach

zabójca spotkał się z... zabitym

Niezwykłe zdarzenie w więzieniu kancelarii

Hotel Lonos znajdujący na peryferiach Denver jest od wielu lat kryjówką wszystkich przestępców amerykańskich, którym grunt zaczyna palić się pod stopami. Przed 15 laty hotel ten był terenem krwawego dramatu. Do sali gry wszedł kasiarz Karol Punc. Strzelił przede wszystkim w lampy wiszące u sufitu, a gdy w pokoju zaległy ciemności wystrzelił wszystkie naboje swego dużego Colta.

Walka trwała tylko kilka chwil. Gdy przybyła policja wszystko było już w najlepszym porządku. Dopiero śledztwo wykazało, że podczas strzelaniny zginęła tylko jedna osoba. Pomimo że gansterzy wrzucili zwłoki zabitego do rzeki, władzom udało się ustalić, że został zamordowany Grit Santos, zaciekły wróg Karola Punca. Podejrzenie od razu padło na niego. Stanął przed sądem i został skazany na 15 lat więzienia.

W więzieniu zachowywał się wzorowo i powierzano mu prace w szpitalu i w kancelarii więziennej. W końcu 15 lat i na dwa dni przed odzyskaniem wolności Punc miał niezwykłe przeżycie. Znajdował się w kancelarii i przeglądał dokumenty, gdy nagle otworzyły się drzwi i do pokoju wprowadzono nowego więźnia. Punc zapytał go jak się nazywa.

— Grit Santos — padła odpowiedź.

Punc zadrżał. Nie chciał wierzyć własnym oczom, że oto stoi przed nim człowiek, którego jak przypuszczał zabił przed 15 laty. Jego zaciekły wróg widocznie go nie poznał. Punc natychmiast się opanował i ukrył swe wzburzenie, ponieważ w kancelarii znajdował się jeden ze strażników.

Gdy jednak zapadł wieczór. Punc zakradł się do celi Grita Santosa. Po godzinie z celi tej dobiegły przeraźliwe wrzaski. Gdy zaalarmowali strażnicy wbiegli tam, ujrzeli mrożący krew w żyłach widok. Santos leżał w kałuży krwi, a w jego sercu tkwił nóż do rozcinania papieru. Zabójcą był Karol Punc, który za dwa dni miał odzyskać wolność.

O tym co się działo w celi. opinia publiczna dowiedziała się z sensacyjnego procesu, który zakończył się przed kilkoma dniami.

Punc zeznał, że jak tylko ujrzał przed sobą Santosa, zrozumiał iż ten przed 15 laty wystrychnął go na dudka. Udał się więc do jego celi i zmusił go do mówienia. Ten opowiedział mu następującą historyjkę:

— Wówczas w ciemnościach zabiłeś swego brata. Zależało mi wówczas na tym, aby uchodzić za zmarłego i tak wszystkim pokierowałem, że uwierzono w to. Przemycane listy, które rzekomo otrzymywałeś od brata, pochodziły ode mnie. Chciałem wydobyć od ciebie niektóre niezbędne mi wiadomości, a poza tym pragnąłem zdobyć twoje pieniądze. Ale wyrządzoną ci krzywdę naprawię jak po 4 latach opuszczę więzienie....

— To wszystko powiedział mi Grit Santos — ciągnął dalej Karol Punc. — Ogarnęła mnie niewymowna wściekłość. Mój brat przechowywał dla mnie 18.000 dol. Za pomocą tych pieniędzy chciałem stworzyć sobie nową egzystencję. Podczas pobytu w więzieniu doszedłem do przekonania, że uczciwość pozwala na piękniejsze życie niż kradzież i mord. Ale marzenie to teraz się skończyło. Po opuszczeniu więzienia musiałbym znów wrócić do świata podziemnego, ponieważ Santos roztrwonił moje oszczędności. Z wściekłości wepchnąłem w serce Santosa nóż do rozcinania papieru.

Przeprowadzone śledztwo wykazało prawdziwość zeznań Punca, mimo to sąd skazał go na 20 lat więzienia. Biorąc zaś pod uwagę jego wzorowe zachowanie się w więzieniu, pozwolił mu dalej przebywać w tym samym zakładzie karnym.

Aresztowania na moście

za nie przestrzeganie przepisów

Oddany przed kilkoma tygodniami do użytku publicznego most łączący San Francisco z Oakland, liczący 7.015 metrów długości i uchodzący za największy most świata, jeszcze ciągle budzi zainteresowanie Amerykanów i prasa amerykańska ciągle podaje o nim nowe sensacyjne szczegóły.

Tak na przykład prasa donosi, że w ciągu pierwszych 6 tygodni przez most przejechało ponad półtora miliona samochodów, a więc około 30.000 wozów dziennie.

Nad regulacją tak potężnego ruchu kołowego — chodzenie i jazda na rowerach jest zabroniona — czuwa specjalna brygada policji, z której 40 ludzi ciągle jest na służbie. Część z nich jedzie na motocyklach wzdłuż mostu i kontroluje szybkość wozów. Jeśli automobilista przekracza przepisową szybkość, 70 kilometrów na godzinę, policjant, który zauważy to, odprowadza automobilistę do aresztu, który mieści się w jednym z filarów mostu. Dotychczas ponad 100 „grzeszników" ruchu kołowego spędziło kilka dni w tym szczególnym więzieniu.

HUMOR

ONA WIE LEPIEJ

— Wiesz co opowiadają? Że Karol ożenił się z tobą tylko dla pieniędzy, żeby popłacić swoje długi!

— Ach co za blaga! Karolowi nie śni się nawet płacić długów!